

Środki podjęte przez władze w celu ustalenia źródła artykułu prasowego przygotowanego na podstawie tajnych dokumentów

Görmüş i inni przeciwko Turcji (wyrok – 19 stycznia 2016 r., Izba (Sekcja II), skarga nr 49085/07)

W owym czasie Ahmet Alper Görmüş był dyrektorem wydawniczym tygodnika "Nokta", Mehmet Ferda Balancar Balancar i Ahmet Haşim Akman byli redaktorami naczelnymi a Ahmet Şık, Nevzat Çiçek i Banu Uzpeder - dziennikarzami śledczymi.

W kwietniu 2007 r. "Nokta" opublikował artykuł oparty na dokumentach uznanych za "tajne" przez Szefa Sztabu Sił Zbrojnych. Artykuł dotyczył wprowadzenia systemu klasyfikacji spółek wydawniczych i dziennikarzy zależnie od tego, czy "sprzyjali" czy "nie sprzyjali" siłom zbrojnym, w rezultacie czego konkretni dziennikarze mogli być wykluczeni z rozmaitych aktywności organizowanych przez armię. W rezultacie skargi Szefa Sztabu Sił Zbrojnych Sąd Wojsk Powietrznych zarządził przeszukanie wszystkich pomieszczeń tygodnika, udostępnienie kopii elektronicznych i papierowych akt przechowywanych w znajdujących się tam komputerach prywatnych i zawodowych, archiwach i na rozmaitych nośnikach. Na początku przeszukania Ahmet Görmüş przekazał policjantom żądane dokumenty. Mimo to zostały skopiowane wszystkie dane przechowywane na 46 komputerach tygodnika.

W tym czasie prawnicy działający na rzecz tygodnika "Nokta" i samego Görmüşa odwołali się od zarządzenia o przeszukaniu, zarzucając w szczególności naruszenie prawa do ochrony źródeł dziennikarskich. Sąd Wojsk Powietrznych oddalił je, twierdząc, że miały wyłącznie służyć wyjaśnieniu okoliczności ujawnienia dokumentu uznanego za tajny i ustaleniu osoby odpowiedzialnej za przeciek. Sąd podkreślił również, że zgodnie z kodeksem karnym przestępstwem było pozyskiwanie, posługiwanie się, posiadanie lub publikacja informacji, których ujawnienie było zakazane ze względu na ochronę bezpieczeństwa państwa a dziennikarze nie byli zwolnieni ze związanej z tym odpowiedzialności karnej.

W skardze do Trybunału, z powołaniem się na art.10 Konwencji, skarżący zarzucili, że środki podjęte przez władze, zwłaszcza przeszukanie pomieszczeń zawodowych i zajęcie dokumentów, miały doprowadzić do identyfikacji ich źródeł informacji z naruszeniem w ten sposób prawa do wolności wypowiedzi, zwłaszcza prawa dziennikarzy do przekazywania informacji.

Nie było wątpliwości, że doszło w tym przypadku do ingerencji, która była przewidziana przez prawo. Rząd nie przekonał Trybunału, że podjęte środki miały chronić bezpieczeństwo narodowe. Zgodził się natomiast, że wojsko było uprawnione do starań o zapobieżenie ujawnieniu informacji tajnych.

Przy ocenie konieczności w społeczeństwie demokratycznym Trybunał stwierdził, że w tej sprawie wchodziły w grę trzy dziedziny związane z wolnością wypowiedzi: ochrona źródeł dziennikarskich, upublicznienie informacji tajnych i ochrona funkcjonariuszy sygnalistów.

Trybunał przypomniał, że prasa odgrywa istotną rolę w społeczeństwie demokratycznym i chociaż nie może przekroczyć pewnych granic ze względu zwłaszcza na ochronę dobrego imienia i praw innych osób oraz konieczność zapobieżenia ujawnieniu informacji tajnych, musi jednak przekazywać, z poszanowaniem swoich obowiązków i odpowiedzialności, informacje i idee we wszystkich kwestiach interesu ogólnego.

W kwietniu 2007 r. tygodnik „Nokta” opublikował artykuł przygotowany na podstawie dokumentów uznanych za « tajne » przez Sztab Generalny Sił Zbrojnych, z których wynikało istnienie m.in. systemu oceny redaktorów prasy i dziennikarzy, przyjętego, aby pozbawić niektórych z nich zaproszeń i uniemożliwić działania dziennikarzom uznanym za « oponentów »

armii. W ślad za wnioskiem Sztabu Generalnego o wszczęcie śledztwa, sąd zarządził przeszukanie w pomieszczeniach tygodnika w celu zajęcia dokumentów. Zarządzenie zostało wręczone redaktorowi wydawniczym. Według władz sądowych dokumenty te miały pomóc w ustaleniu oficera lub funkcjonariusza sygnalisty w Sztabie Generalnym. Sąd zarządził również przejście wszelkich materiałów informatycznych znajdujących się w siedzibie tygodnika. Wraz z dokumentami odebranymi na początku przeszukania funkcjonariusze zabrali do dyspozycji prokurator również pliki przechowywane we wszystkich 46 komputerach znajdujących się w siedzibie tygodnika i skopiowane na dyskach zewnętrznych.

W celu ustalenia, czy sporny środek zachowywał właściwą równowagę między z jednej strony wolnością wypowiedzi i wolnością prasy – co obejmuje ochronę źródeł dziennikarskich i funkcjonariuszy sygnalistów – a z drugiej strony ochroną tajnych danych organów państwowych, Trybunał bierze pod uwagę następujące aspekty: interesy wchodzące w grę, kontrolę sprawowaną przez sądy, zachowanie skarżących i proporcjonalność zarzuconych środków.

W związku z interesem ogółu w rozpowszechnianiu informacji i ochronie źródeł Trybunał zajął się kilkoma kwestiami. Pierwszą z nich był udział w debacie publicznej w sprawach interesu ogólnego.

Dokumenty ujawnione przez tygodnik zawierały oceny przez Sztab Generalny Sił Zbrojnych akredytowanych organów prasowych, dziennikarzy wskazanych z nazwiska i polityk redakcyjnych rozmaitych gazet. Siły zbrojne nie zaprzeczyły istnieniu listy artykułów prasowych dołączonych do analizy mediów sprzyjających (plus) i nie sprzyjających (minus), mającej pomóc w wyborze dziennikarzy, którzy byliby zapraszani do udziału w wydarzeniach organizowanych przez Sztab Generalny lub autoryzowanych do pisania o nich.

Sporny artykuł został opublikowany w kontekście debat publicznych na temat szeroko opisywany w prasie i dzielący opinię publiczną w Turcji, a więc zaangażowania sił zbrojnych w ogólną politykę państwa. Śledztwa wszczęte przez prokuraturę w 2007 r. przeciwko konkretnym oficerom sił zbrojnych i osobistościom publicznym podejrzanym m.in. o manipulowanie prasą i podżeganie do manifestacji protestacyjnych przeciwko rządowi w ramach planu działania „Sarıkız”, wskazywały na znaczenie debaty w tej materii.

W związku z kwestią, czy artykuł i ujawnione informacje mogły przyczynić się do tej debaty, Trybunał zauważył, że główne organizacje zawodowe reprezentujące media protestowały przeciwko selekcji redaktorów prasowych i dziennikarzy dokonanej przez Sztab Generalny Sił Zbrojnych, uznając ją za arbitralną i szkodliwą dla wolności wypowiedzi i wolności prasy. Można więc było bez trudu uznać, że treść plików, na których dziennikarze zostali sklasyfikowani w zależności od ich tendencji politycznej oraz ich użycie w celu wykluczenia niektórych z możliwości przekazywania informacji w kwestiach interesu ogólnego wiązało się z prawem ogółu do otrzymywania informacji stanowiącym jedno z głównych praw przewidzianych w art. 10 Konwencji. W ocenie Trybunału, wyrażone punkty widzenia i ton dokumentów ujawnionych w spornym artykule mogły niewątpliwie przyczynić się do debaty publicznej na temat politycznego zaangażowania sił zbrojnych.

Fakty tej sprawy wskazywały, iż w celu identyfikacji funkcjonariuszy, którzy udostępnił skarżącym wchodzące w grę tajne informacje, przeprowadzono przeszukania i zajęcia, zaskakując dziennikarzy w ich miejscu pracy i docierając do wszystkich przechowywanych dokumentów. Wchodził więc w grę akt poważniejszy niż tylko wezwanie do ujawnienia źródła informacji.

Pierwszy ze skarżących, dyrektor wydawniczy tygodnika, przekazał śledczym, po ich przybyciu na miejsce, żądane dokumenty. Przekazanie ich nie zapobiegło skopiowaniu przez

władze na zewnętrzne dyski, w ciągu około 65 godzin, zawartości informatycznej 46 komputerów, na jakich pracowali dziennikarze. Ingrencja wyszła więc poza początkowe żądanie prokuratora wojskowego sformułowane telefonicznie 6 kwietnia 2007 r., a więc przekazania całości akt otrzymanych od funkcjonariusza sygnalizatora. Trybunał uważał, że ten rodzaj interwencji odstraszał wszystkie potencjalne źródła od pomocy prasie w informowaniu ogółu o kwestiach dotyczących sił zbrojnych, nawet jeśli leżały w interesie ogólnym.

W związku z kwestią ochrony funkcjonariuszy sygnalizatorów Trybunał stwierdził, że wbrew twierdzeniu Sądu Dowództwa Sił Powietrznych z postanowień wydanych przez sądy wojskowe z 10 kwietnia i 24 kwietnia 2007r. wynikało, że śledztwo miało doprowadzić do identyfikacji osób ze Sztanu Generalnego odpowiedzialnych za przeciek i ich zatrzymanie. Uważał, że skarżący chronili nie tylko swoje źródła informacji ale również funkcjonariuszy sygnalizatorów.

Obowiązki i odpowiedzialność dziennikarzy korzystających z prawa do wolności wypowiedzi mogą obejmować obowiązek wstrzymania się z publikacją wiadomości przekazanych im przez funkcjonariuszy sygnalizatorów do czasu wykorzystania przez nich istniejących wewnętrznych procedur administracyjnych i podzielenia się swoimi obawami z przełożonymi. W tej sprawie jednak, po stwierdzeniu, że zawartość ujawnionych dokumentów była tego rodzaju, że mogła przyczynić się do debaty publicznej, Trybunał zwrócił uwagę, że prawo w Turcji nie zawierało żadnego przepisu dotyczącego ujawniania przez członków sił zbrojnych czynów potencjalnie bezprawnych popełnionych w miejscu pracy. Rząd nie przedstawił niczego, co wskazywałoby, że istniały w nich środki prawne umożliwiające kwestionowanie podobnej praktyki. Nie można było więc zarzucić skarżącym publikacji przekazanych informacji bez oczekiwania na podzielenie się obawami przez ich źródła lub sygnalistów w drodze hierarchicznej.

Przy analizie interesów chronionych przez władze Trybunał zajął się w pierwszej kolejności kwestią tajności spraw wojskowych.

Trybunał był gotów zgodzić się, że tajny charakter informacji dotyczących organizacji i wewnętrznego funkcjonowania sił zbrojnych był a priori usprawiedliwiony. Podobna tajemnica nie może być jednak chroniona za wszelką cenę. Trybunał odwołał się w tej kwestii do zasady, że Konwencja chroni prawa nie teoretyczne lub iluzoryczne ale konkretne i praktyczne. Zasada ta powinna być również stosowana przy ocenie ingerencji w korzystanie z prawa. Wynika z niej, że można było uznać argumenty rządu za uprawnione, jeśli opierały się na konkretnych i praktycznych motywach wymienionych w ust. 2 art. 10 Konwencji. Jako wyjątki od korzystania z prawa do wolności wypowiedzi wymagają one uważnego i skrupulatnego zbadania przez Trybunał, który uważał, że zadanie mediów informowania i kontroli rozciąga się również na działania sił zbrojnych. W rezultacie nie da się zaakceptować całkowitego wykluczenia z debaty publicznej kwestii, które się do nich odnoszą. W rezultacie należało ocenić, czy ujawnienie dokumentów i publikacja na ich podstawie spornego artykułu mogły wyrządzić „znaczną szkodę” interesom państwa.

W tym przypadku akta nie zawierały racji, które przemawiały za uznaniem dokumentów wymienionych w artykule wchodzącym w grę za tajne. Rząd ograniczył się do podkreślenia, że władze wojskowe nadały im taki status, nie przedstawiły jednak Trybunałowi materiałów istotnych i przekonujących mogących usprawiedliwić taką kwalifikację.

Rząd nie zdołał wykazać, że ujawnienie dokumentów sztabu generalnego rzeczywiście negatywnie wpłynęło na wizerunek relacji władz wojskowych z mediami i opinią publiczną. Uważał, że treść artykułu wchodzącego w grę, ujawniająca praktykę administracji ograniczającą przekaz informacji przeznaczonych dla opinii publicznej, była bardzo istotna w debacie o dyskryminacji mediów przez organy państwa. Znacznej szkody dla interesów państwa nie mógł wyrządzić styl ani moment publikacji spornego artykułu.

W interesie ogólnym leży zachowanie zaufania obywateli do poszanowania zasady równego traktowania mediów przez władze państwa, w tym jego siły zbrojne. Równocześnie obywatel jest zainteresowany otrzymywaniem wyjaśnień, jeśli przedmiotem zarzutu wobec instytucji publicznej są jej sporne praktyki uderzające w wolność prasy. Trybunał uważał, że interes ogólny w ujawnieniu informacji opisujących takie praktyki sił zbrojnych w dziedzinie wolności otrzymywania informacji jest tak ważny w społeczeństwie demokratycznym, że przeważał nad interesem zachowania zaufania społeczeństwa do tej instytucji. Przypomniawszy w związku z tym, że swobodna debata o problemach interesu publicznego ma w państwie demokratycznym istotne znaczenie i należy starać się nie zniechęcać obywateli do wypowiadania się na temat takich problemów.

Trybunał nie może zastępować państw Konwencji w definiowaniu swoich interesów narodowych, a więc dziedzinie należącej tradycyjnie do twardego jądra suwerenności państwowej. Może jednak okazać się, że przy badaniu ingerencji w korzystanie z praw zagwarantowanych w art.10 pojawi się potrzeba zwrócenia uwagi na kwestie odnoszące się do rzetelności procedury. W tej sprawie Trybunał musiał więc rozstrzygnąć, czy czysto formalne stosowanie pojęcia «tajność» zawartego w art. 336 k.k. odnoszącego się do przestępstwa ujawnienia informacji tajnych, było zgodne z wymaganiami Konwencji. Innymi słowy, należało zbadać, czy przy rozważaniu interesów wchodzących w grę sędzia mógł uwzględnić treść tajnych dokumentów. Jeśli nie, oznaczałoby to przeszkodę w kontroli zasadności ingerencji w korzystanie z praw chronionych przez art.10 Konwencji.

Sądy wojskowe nie zweryfikowały podstaw, na jakich zostały uznane za tajne dokumenty przygotowane przez Wydział Relacji Publicznych Sztabu Generalnego. Tym bardziej sądy te nie zajęły się kwestią, czy interes w zachowaniu tajności dokumentów przeważał nad interesem społeczeństwa w znajomości sposobu traktowania mediów przez służby relacji publicznych Sztabu Generalnego. Sądy te, uznając za potwierdzoną konieczność objęcia tych dokumentów tajemnicą państwową, skoncentrowały się bardziej na odpowiedzialności karnej funkcjonariuszy sygnalistów niż skarżących dziennikarzy, którzy odmówili im zwrotu z powołaniem się na ochronę swoich źródeł informacji. Trybunał musiał więc zbadać - w ramach ochrony sygnalistów - czy funkcjonariusze wchodzący w grę mieli do dyspozycji procedury lub specjalne wewnętrzne środki administracyjne umożliwiające im podzielenie się obawami z przełożonymi oraz czy ujawnione informacje były tego rodzaju, że stanowiły wkład w debatę publiczną. Sądy tego nie uczyniły.

W sytuacji, gdy sądy wojskowe nie dokonały oceny zasadności uznania za tajne informacji ujawnionych przez skarżących ani nie rozważyły rozmaitych interesów wchodzących w grę, Trybunał musiał uznać, że formalne podejście do pojęcia tajności dokumentów pochodzenia wojskowego uniemożliwiło sądom kontrolę zgodności spornej ingerencji z art.10 Konwencji.

Trybunał zbadał również, czy z punktu widzenia formy autorzy artykułu przestrzegali reguł etyki dziennikarskiej i działali w dobrej wierze.

Po pierwsze Trybunał nie stwierdził żadnych wad, jeśli chodzi o formę publikacji. Skarżący skoncentrowali się, nie wychodząc poza kontekst, na opracowanej przez służby wojskowe strategii traktowania redaktorów prasy i dziennikarzy w zależności od ich sklasyfikowania według kryteriów «sprzyjający» albo «niesprzyjający» siłom zbrojnym. Nie ukrywali poza tym przed czytelnikami innych kwestii, które nie były wobec sił zbrojnych krytyczne. Skarżący nie atakowali osobiście oficerów Sztabu Generalnego przez wypowiedzi zniesławiające z powołaniem się na niepotwierdzone fakty. Przeciwnie, przedstawiając problem, szanowali jego ciężar gatunkowy i znaczenie i nie uciekali się do efektów stylistycznych mogących wprowadzić czytelnika w błąd.

Po drugie, Trybunał nie znalazł żadnych powodów do uznania, że motywem skarżących była chęć wyciągnięcia korzyści osobistych z publikacji artykułu albo że działali z motywów osobistych przeciwko wchodzącym w grę służbom sił zbrojnych czy też mieli jakiś inny ukryty zamiar. Z tych względów Trybunał musiał uznać, że skarżącym chodziło wyłącznie o poinformowanie ogółu o problemie, w związku z którym wchodził w grę interes ogólny.

Trybunał przypomniał, że przy badaniu proporcjonalności ingerencji ważna była również natura i dolegliwość zarzuconych środków. Musi on czuwać, aby nie oznaczały one formy cenzury mającej powstrzymać prasę przed krytyką. W kontekście debaty w kwestii interesu ogólnego podobne środki mogą odstraszyć dziennikarzy od udziału w dyskusji publicznej w kwestiach istotnych dla życia zbiorowości. W rezultacie istnieje ryzyko utrudniania mediom wypełniania ich zadania przekazywania informacji i kontroli.

W tym przypadku Trybunał uważał, że przeszukanie w pomieszczeniach redakcji skarżących, przekopiowanie na zewnętrzne dyski całej zawartości komputerów dziennikarzy oraz pozostawienie ich do dyspozycji prokuratora było bardziej dotkliwie dla ochrony źródeł niż wezwanie do ujawnienia tożsamości informatorów. W rezultacie, przejście wszystkich bez wyjątku danych znajdujących się na nośnikach informatycznych umożliwiło władzom zebranie informacji pozostających bez związku z realizowanymi przez nie celami.

W rezultacie tej interwencji istniało ryzyko nie tylko bardzo negatywnych reperkusji dla relacji skarżących z ich źródłami informacji, ale również odstraszenia innych dziennikarzy lub funkcjonariuszy sygnalistów od informowania o bezprawnych lub dyskusyjnych działaniach władz. Trybunał uznał, że wchodząca w grę interwencja była nieproporcjonalna do realizowanego celu.

Z tych względów, zwłaszcza biorąc pod uwagę znaczenie wolności wypowiedzi w kwestiach interesu ogólnego i konieczność ochrony źródeł dziennikarskich, w tym w przypadkach, kiedy źródłami byli funkcjonariusze, którzy stwierdzili i zasygnalizowali zachowania lub praktyki w ich miejscu pracy uznane przez nich wątpliwe, Trybunał – po rozważeniu rozmaitych innych interesów wchodzących w grę, a więc głównie tajności spraw wojskowych - uznał, że zamach na prawo do wolności wypowiedzi skarżących, w szczególności do przekazywania informacji, nie odpowiadał pilnej potrzebie społecznej i nie był – niezależnie od wszystkiego – proporcjonalny do realizowanego uprawnionego celu. W rezultacie nie był on « konieczny w społeczeństwie demokratycznym ». Nastąpiło więc naruszenie art.10 Konwencji (jednogłośnie).

Turcja musi zapłacić skarżącym od 500 do 2 750 euro jako zadośćuczynienie za krzywdę moralną.

Uwagi:

Kolejne interesujące orzeczenie dotyczące granic dopuszczalnej ingerencji państwa w wolność prasy oraz ochrony źródeł i sygnalistów.